

Negocjacje z afgańską zbrojną opozycją

PIOTR ŁUKASIEWICZ

Brak możliwości znalezienia rozwiązania militarne w Afganistanie sprzyja poszukiwaniu rozwiązań politycznych w postaci negocjacji pokojowych ze zbrojną opozycją. W ciągu ostatnich 30 lat podejmowano wiele inicjatyw służących stabilizacji tego kraju, jednakże nie przyniosły one pozytywnych rozstrzygnięć ze względu na rozbieżność interesów negocjujących stron. Podejmowane od 2009 r. próby rozmów pokojowych również nie przynoszą zadowalających rezultatów, a perspektywa porozumienia politycznego odsuwa się na okres po 2014 r.

Ponaddwóchsetletnia historia Afganistanu pełna jest przykładów negocjacji i momentów zawieszenia broni, dobrze sprawdzających się w społeczeństwie plemiennym, gdzie wzajemne kontakty, rozwiązanie sporów oraz ustalenie zdobywcy rozgrywało się głównie poprzez wzajemne kontakty osobiste politycznych i klanowych liderów. Przedstawiciele afgańskich elit rzadko mieli możliwość odwołania się w swoich sporach do rozstrzygnięć instytucji nadrzędnych, zatem tradycja rozmów i dochodzenia do konsensusu jest charakterystycznym elementem historii politycznej Afganistanu.

Afgańska tradycja wytworzyła mechanizmy dżirgi (wielkiego zgromadzenia przedstawicieli plemion i elit afgańskich) oraz szury (zgromadzenia plemiennego, rozstrzygającego spory wśród danej społeczności), w których negocjacje oraz odwoływanie się do autorytetu starszyzn lub sędziów plemiennych były podstawowym narzędziem osiągnięcia kompromisu. Tradycja ta w ciągu ostatnich dwustu lat istnienia afgańskiej państwowości nakazuje stronom sporów utrzymanie kanałów komunikacyjnych, nawet pomimo toczenia otwartego sporu z użyciem przemocy. Elementem zakłócającym ten tradycyjny mechanizm społeczny staje się w historii Afganistanu przede wszystkim obecność sił zewnętrznych, z różnych powodów starających się wpłynąć na politykę wewnętrzną kraju.

Ostatnie trzydzieści lat afgańskiego konfliktu również jest ciągiem negocjacji i rokowań podejmowanych przez zmieniające się strony konfliktu. Przegląd tych wysiłków, najczęściej nieudanych i prowadzących do eskalacji konfliktu, poczynawszy od czasów interwencji radzieckiej w 1979 r., ukazuje

obecne próby porozumienia rządu z rebelią we właściwym kontekście historycznym i pozwala zrozumieć prawidłowości rządzące tymi procesami. Charakterystyczną cechą negocjacji prowadzonych w ciągu ostatnich trzech dekad jest odejście od porozumień wewnątrzafgańskich na rzecz porozumień potęg, które w Afganistanie interweniowały środkami wojskowymi i politycznymi.

Negocjacje, porozumienia, programy zgody narodowej w latach 1979–2001

Radziecką interwencję w Afganistanie niemalże od jej początku cechowały próby samoograniczenia obecności wojskowej i podejmowania negocjacji z walczącymi stronnictwami afgańskimi. Uznawszy, że rozszerzanie operacji wojskowej może być kosztowne, przywódcy Związku Radzieckiego starali się wymuszać na sojusznicznych władzach Demokratycznej Republiki Afganistanu zawarcie porozumień z wrogimi partiami mudżahedinów. Z czasem inicjatywy te były jednak ograniczane przez rosnące wsparcie USA i Arabii Saudyjskiej dla afgańskich sił antykomunistycznych i groźbami kolejnych ofensyw mudżahedinów, które miałyby obalić proradzieckie władze i utworzyć w Afganistanie struktury otwarcie wrogie ZSRR.

Konflikt trwający od 1979 r. zakończył się ostatecznie 14 kwietnia 1988 r. podpisaniem „porozumienia genewskiego”¹, które było efektem negocjacji prowadzonych głównie za pośrednictwem przedstawicieli ONZ od 1982 r. Formalnie stronami negocjującymi były: komunistyczny rząd afgański oraz władze pakistańskie, które jednak odmawiały wzajemnego uznania, stąd zakończenie konfliktu negocjowano przez pośredników z ONZ oraz kanałem radziecko-amerykańskim. Negocjacje „porozumienia genewskiego”, dotyczącego głównie wycofania sił radzieckich, zaprzestania pomocy dla mudżahedinów oraz prawa powrotu uchodźców afgańskich, stworzyło również szansę dla powstania wewnątrzafgańskiej platformy rekoncyliacyjnej, którą w 1986 r. zaproponował rząd komunistycznego prezydenta Mohammada Nadżibullaha. Kongres rządzącej Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu (PDPA) ogłosił 14-punktową „politykę zgody narodowej”, wzywającą do pojednania mimo różnic etnicznych, plemiennych i po-

¹ *Agreements on the Settlement of the Situation Relating to Afghanistan*, Organizacja Narodów Zjednoczonych, 14 kwietnia 1988 r., http://www.peacemaker.un.org/sites/peacemaker.un.org/files/AF_880414_AgreementsSettlementoftheSituationRelatingAfghanistan%28eng%29.pdf (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

litycznych. Program doprowadził do zawarcia rozejmów w niektórych prowincjach, gdzie miejscowi dowódcy mudżahedinów zobowiązywali się do zaprzestania ataków na obiekty rządowe w zamian za wypłatę odszkodowań przez władze komunistyczne oraz udzielanie tymże komendantom ograniczonej autonomii w dystryktach. W 1987 r. zawarto ugody z dowódcami ok. 50 tys. mudżahedinów, opłacanych z funduszu programu. Do 1992 r., kiedy upadł reżim Nadżibullaha, około 3/4 komendantów polowych zawarło z rządem różnego rodzaju porozumienia. Upadek rządu Nadżibullaha w 1992 r. spowodowany był decyzją władz nowo utworzonej Federacji Rosyjskiej o wstrzymaniu pomocy finansowej dla afgańskich władz oraz przejściem jednego z komendantów uzbeckich, Abdula Dostuma, popierającego dotychczas Nadżibullaha, na stronę zbrojnej opozycji. Konsekwencją upadku reżimu było wstrzymanie programu zgody narodowej oraz wojna domowa, którą wywołały afgańskie frakcje walczące o schedę po komunistach.

Upadek rządu Nadżibullaha rozpoczął okres chaosu i wojny domowej. „Porozumienie kwietniowe”, zawarte w Peszawarze w 1992 r., podzieliło władzę i miało wprowadzić wyznaczanie rotacyjnych prezydentów oraz premierów, z prezydentem Barnahuddinem Rabbanim jako pierwszym oficjalnie uznanym szefem rządu². Porozumienie zostało szybko zerwane przez stronnictwo Gulbuddina Hekmatyara, wspieranego przez Pakistan i wcześniej przez USA, który zaatakował Kabul w nadziei na zdobycie niepodzielnej władzy już w sierpniu 1992 r. Kolejne porozumienie zostało zawarte w 1993 r. w Islamabadzie pod auspicjami pakistańskich władz między G. Hekmatyarem a B. Rabbanim, ale również ono nie trwało długo. Do zerwania umowy doszło z powodu decyzji pakistańskich władz o udzieleniu wsparcia nowej sile politycznej w Afganistanie – talibom, którzy szybko zdobywali kontrolę nad państwem oraz zaprowadzali swoiście pojmowany porządek.

Zdobycie władzy przez talibów nie oznaczało zaprzestania walk oraz tym samym prób osiągnięcia porozumienia między walczącymi stronami. Opozycyjny do Islamskiego Emiratu Afganistanu (IEA) Sojusz Północny za pośrednictwem ONZ negocjował warunki zawieszenia broni kilkakrotnie zrywanych przez obie strony. Ostatecznie negocjacje i próba narodowego pojednania w Afganistanie zakończyły się w 1999 r. wraz z rezygnacją głów-

² Porozumienie w Peszawarze, 24 kwietnia 1992 r., <http://www.incore.ulst.ac.uk/services/cds/agreements/pdf/afgan2.pdf> (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

nego negocjatora ONZ Lakhdara Brahimiego. Do 2001 r. program pokojowego zakończenia konfliktu wewnętrznego został zawieszony.

Próby negocjacji z talibami po 2001 r.

Próby znalezienia politycznego rozwiązania konfliktu w Afganistanie podejmowane były niemalże od początku zachodniej obecności w Afganistanie po 2001 r. Pojawiały się wówczas informacje o próbach przekonania przywódców ruchu (głównie Dżalaludina Hakkaniego) do złożenia broni i podjęcia negocjacji mających na celu złapanie i przekazanie Amerykanom Osamy Bin Ladena oraz kształtujących możliwe środowisko polityczne po obaleniu IEA z udziałem talibów³.

Początkowe próby osiągnięcia politycznego porozumienia z talibami po obaleniu ich rządu zostały zatrzymane zarówno przez triumfalistyczną politykę tymczasowego rządu Afganistanu w latach 2002–2005, opanowanego głównie przez zaciekle przeciwników talibów z dawnego Sojuszu Północnego, jak i przez Stany Zjednoczone, skoncentrowane w coraz większym stopniu na problemie irackim i niechętnie wiążące się w początkowo niezrozumiałą dla nich afgańską politykę.

Pierwszą instytucjonalną próbą nawiązania porozumienia z talibami była inicjatywa Takhim-e-Solh („wzmacnianie pokoju”), rozpoczęta przez władze afgańskie w lutym 2004 r. Nie była ona skierowana wyłącznie do byłych talibów, ale dotyczyła całej zbrojnej opozycji i miała na celu skłonienie bojowników do porzucenia walki, uznania konstytucji oraz praw kraju za cenę wynagrodzenia pieniężnego oraz nieokreślonej amnestii, choć pod pewnymi warunkami⁴. Kierowana przez byłego prezydenta Sibgatullaha Modżadediego komisja, włącznie z Wysoką Radą Pokoju, stanowi do dziś podstawę funkcjonowania wszystkich programów rozbrojenia i reintegracji talibów, choć jej skuteczność oceniona została bardzo nisko. Niektórzy przywódcy ruchu talibów, wywodzący się jeszcze z kadr z lat dziewięćdziesiątych, zasilili struktury rządowe (gubernator Uruzganu Abdul Hakim Munib

³ A. Gopal, *Missed opportunities in Kandahar*, Foreign Policy, 10 października 2010 r., http://www.afpak.foreignpolicy.com/posts/2010/11/10/missed_opportunities_in_kandahar (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

⁴ *Ex-Taliban Insurgents Pledge Allegiance to Afghan Government*, American Forces Press Service, 28 maja 2005 r., <http://www.defense.gov/News/NewsArticle.aspx?ID=31552> (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

w latach 2004–2007) oraz afgański parlament (poseł z Kandaharu Abdul Salam Rocketi). Warto jednak zaznaczyć, że ich przejście do struktur rządowych nie wynikało z udziału w którymkolwiek programie porozumienia pokojowego, ale raczej z osobistych zabiegów środowiska skupionego wokół Hamida Karzaja.

Zanim doszło do prób rozmów na szczeblu rządowym, niektóre z państw NATO (zwłaszcza Wielka Brytania) próbowały prowadzić rozmowy z miejscowymi grupami talibskimi. Przykładem takich nieskoordynowanych negocjacji jest porozumienie z Musa Qala, zawarte pod auspicjami sił brytyjskich w prowincji Helmand między starszyzną wioskową dystryktu a lokalnymi ugrupowaniami rebelianckimi w październiku 2006 r. Porozumienie, które przewidywało przede wszystkim wycofanie brytyjskiego posterunku z Musa Qala za cenę zawieszenia broni przez rebeliantów, zostało szybko złamane. Już w grudniu tego samego roku talibowie całkowicie opanowali miasteczko Musa Qala, znane skądinąd jako centrum handlu opium w prowincji Helmand. Według niektórych polityków afgańskich, biorących wcześniej udział w walkach z talibami w latach dziewięćdziesiątych, porozumienie z Musa Qala i uczestnictwo w nim wojsk brytyjskich wysłało niekorzystny sygnał. Jeden z liderów Sojuszu Północnego, Mustafa Kozemi, zauważył, że „porozumienie wysłało dwa sygnały: uznanie talibów jako partnera rozmów i jednocześnie militarną klęskę przyjętego rozwiązania”. Sam Mustafa Kozemi zginął w talibskim zamachu rok później, w Baghlanie.

Interesującą próbą politycznego rozwiązania konfliktu, mającą swoje korzenie jeszcze w XIX-wiecznej „wielkiej grze” oraz w romantycznych historiach o „agentach politycznych Jej Królewskiej Mości”, była również działalność Brytyjczyka Michaela Semple’a, jednego z najwybitniejszych znawców Afganistanu, mieszkającego w tym kraju od 1988 r. W 2008 r., pracując jako zastępca szefa misji Unii Europejskiej w Afganistanie, usiłował on zbudować w prowincji Helmand sieć obozów dla byłych talibów, które miałyby w oficjalnej, podawanej przez M. Semple’a, wersji służyć jako „obozy przystosowania talibów do normalnego życia”. Prezydent H. Karzaj uznał jednak, że o inicjatywie nie był wcześniej informowany i wydalili M. Semple’a z Afganistanu w grudniu 2008 r. Źródła zbliżone do prezydenta H. Karzaja⁵ wskazywały również, że uznał on inicjatywę Semple’a (a ściślej ambasady brytyjskiej, która wspierała projekt) za odnowioną ideę budowy milicji plemiennych poza kontrolą rządu (skądinąd iluzoryczną ówczasie

⁵ Informacja własna, rozmowa z członkiem gabinetu H. Karzaja w styczniu 2009 r.

w prowincji Helmand). Wydalenie M. Semple'a wraz z innym dyplomatą ONZ ujawniło również istotną cechę późniejszych negocjacji, która często prowadziła do ich fiaska: każda inicjatywa, z której wykluczony był rząd prezydenta H. Karzaja, była ostatecznie przez niego torpedowana.

Kolejna próba nawiązania porozumienia oraz doprowadzenia do rozmów pokojowych miała miejsce w październiku 2008 r., kiedy król Arabii Saudyjskiej Abdullah zaprosił przedstawicieli talibów, Hezb-e-Islami Gulbuddina Hekmatyara oraz wybranych członków afgańskich władz do rozmów przy okazji zakończenia Ramadanu. Według oświadczenia mułły Abdula Zaeefa, byłego ambasadora talibów w Pakistanie, król Abdullah od pewnego czasu pozostawał w kontakcie zarówno z prezydentem H. Karzajem, jak i przedstawicielami talibów, chcąc doprowadzić do rozmów. Interesującym faktem są częste w owym czasie podróże do Arabii Saudyjskiej prominentnych przedstawicieli byłego Sojuszu Północnego, m.in. ówczesnego szefa Sztabu Generalnego Afgańskiej Armii Narodowej gen. Bismullaha Khana⁶. Oficjalnym powodem była pielgrzymka do Mekki, jednak pojawiały się sygnały, że również dotychczasowi tradycyjni wrogowie talibów z północy kraju są zainteresowani negocjacjami. Rozmowy prowadzone w Arabii Saudyjskiej nie doprowadziły do rozstrzygnięć. Główną przeszkodą okazała się sugestia ze strony Saudów, żeby talibowie przede wszystkim zaprzestali swojej współpracy z Al-Kaidą, skądinąd zainteresowaną obaleniem saudyjskiego reżimu. Według dyplomatycznych i prasowych doniesień oferta bezpośredniego kontaktu między królem Abdullahem a przywódcą talibów, mułłą Omarem, pozostała bez odzewu. Wydaje się, że przyczyną było również niewielkie zainteresowanie prowadzeniem rozmów przez stronę amerykańską, która od początku 2009 r. rozwijała ofensywę w Afganistanie, znaną jako *surge*, i wydawała się wówczas bardziej zainteresowana rozwiązaniem siłowym, będącym kopią rozwiązania znanego z Iraku. W inicjatywie saudyjskiej pojawiły się jednak po raz pierwszy charakterystyczne elementy afgańskiego procesu negocjacyjnego, które są w nim do chwili obecnej: postulat wykreślenia niektórych liderów rebelii z „czarnych list” ONZ, zerwanie związków z Al Kaidą, uwolnienie jeńców z obozów zatrzymania w Bagram i Guantanamo, a także określenie rozmów jako *talks about talks*, czyli utrzymanie kanału przepływu informacji między stronami sporu, który mógłby zostać użyty do osiągnięcia jakichś rezultatów. Niemniej inicjatywa saudyjska pominęła całkowicie istotny aspekt rozmów

⁶ Informacja własna, na podstawie rozmowy z gen. Bismullahem Khanem w listopadzie 2008 r.

pokojowych, jakim jest uczestnictwo w procesie strony pakistańskiej, której żywotnym interesem zawsze było utrzymywanie wpływów w sferach rebelianckich i zapewnienie, aby proces pokojowy w Afganistanie nie naruszał kluczowych interesów pakistańskich: niekwestionowania granicy pakistańsko-afgańskiej oraz utrzymania w Kabulu rządu niezblizającego się zbyt do przymierza z Indiami.

Nieudane negocjacje z talibami w latach 2001–2010 ujawniły zasadniczą cechę procesu politycznego w Afganistanie w tym czasie: wewnętrzna niespójność i niska reprezentatywność afgańskiego rządu jest przeszkodą w prowadzeniu jakichkolwiek rozmów ze zbrojną opozycją. Z jednej strony rząd afgański nie posiadał wielu instrumentów wymuszania na talibach uległości negocjacyjnej, a z drugiej, militarne środki nacisku na nich znajdowały się w tym okresie w rękach strony amerykańskiej, która – jak się wydaje – nie była wówczas zainteresowana rozmowami jako środkiem zakończenia kryzysu. Administracja amerykańska, zarówno prezydenta G.W. Busha, jak i początkowo B. Obamy, wydawała się upatrywać w rozwiązaniu militarnym klucza do zwycięstwa. Zachęcał przykład Iraku, gdzie nacisk militarny i strategia likwidacji kadr rebelii przyniosła w latach 2008–2009 stopniową poprawę sytuacji militarnej i zniszczenie zdolności operacyjnych irackiej Al-Kaidy.

Do 2010 r. talibowie mogli być zainteresowani rozmowami właśnie ze stroną amerykańską, którą uznawali za właściwego partnera politycznego, zwłaszcza, że nie ogłoszono jeszcze terminu wycofania wojsk międzynarodowych do końca 2014 r. Słaby rząd Afganistanu nie mógł zaoferować zatem talibom żadnych korzyści z prowadzonych rozmów, poza doraźnymi materialnymi beneficjami. Nie przedstawiał również talibom perspektywy rozmowy z jednorodnym ciałem politycznym. Wybory prezydenckie w 2009 r., dość jednoznacznie ocenione przez światową opinię publiczną jako mało przejrzyste i częściowo sfalszowane, nie wyłoniły kandydata, który mógłby zaproponować talibom pożądanego przez nich stabilnego układu politycznego. Również wybory parlamentarne w 2010 r. przyniosły rozczarowanie jakością budowanego w Afganistanie systemu demokratycznego. Uznane za częściowo sfalszowane, wybory nie wyłoniły parlamentu cieszącego się poważaniem oraz autorytetem politycznym. Brak reform politycznych, słaba jakość i pozycja parlamentu nie wyłoniły w pierwszej dekadzie XXI w. ciała politycznego w Afganistanie zdolnego udźwignąć ciężar negocjacji z odzyskującym wigor i spójność ruchem talibów. Podjęte w latach 2001–2010 próby negocjacji i doprowadzenia do porozumienia politycznego pokazały rów-

nież, że sukces takich rozmów leży przede wszystkim w możliwie szerokiej reprezentacji strony rządowej, która powinna być wspierana w wysiłkach pokojowych zarówno przez legalną opozycję, jak i społeczność międzynarodową. Brak wsparcia dla konkretnych inicjatyw powodował ich atrofie, gdyż talibowie mogli je przedstawić jako niereprezentatywne dla „afgańskiego ludu”. Inicjatywy podejmowane jednostronnie zarówno przez prezydenta H. Karzaja, jak i przedstawicieli niektórych państw wchodzących w skład Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa (ISAF) – ze szczególnym uporem przez Brytyjczyków – były raczej negocjacyjnymi wprawkami, niż dającymi nadzieję na sukces inicjatywami pokojowymi. Ich niepowodzeń również należy upatrywać w rosnących nieporozumieniach i rozbieżnościach opinii między prezydentem H. Karzajem oraz wspierającymi go aktorami zagranicznymi – głównie USA. Prezydent H. Karzaj, który nabrał po wyborach w 2009 r. przekonania, że Amerykanie zmierzają do usunięcia go z urzędu, zarzucając mu „fałszerstwa wyborcze”⁷, coraz zazdrośniej zastrzegł sobie prawo do wyłącznej reprezentacji w rozmowach z talibami. Jednak jego dążenie do uzyskania takiej pozycji stało i stoi w sprzeczności z celami politycznymi talibów.

Nowe otwarcie w negocjacjach z talibami po 2010 r.

– „rozmowy o rozmowach”

Doświadczenia lat 2001–2010 w próbach osiągnięcia rozwiązania politycznego miały być podstawą działań afgańskiego rządu i społeczności międzynarodowej po tym, jak operacja ISAF nabrała nowego tempa i zyskała środki do osiągnięcia zwycięstwa m.in. w postaci zwiększenia liczebności ISAF o 40 tys. żołnierzy. Po 2010 r. zamiarem zarówno władz afgańskich, jak i społeczności międzynarodowej było przeprowadzenie szeregu inicjatyw politycznych i konferencji, mających, oprócz ustalenia długofalowego wsparcia dla Afganistanu, również podjęcie negocjacji z talibami na innych niż wcześniej zasadach.

Pierwszą inicjatywą, która miała wskazać na nowe otwarcie, była konferencja londyńska w styczniu 2010 r. Po ocenionych sceptycznie wyborach w 2009 r. przebiegała ona w niezbyt dobrej dla H. Karzaja atmosferze. Konferencja, oprócz wskazania potrzeby walki z korupcją, wzmocnienia roli

⁷ P. Galbraith, *What I Saw at the Afghan Election*, „The Washington Post”, 4 października 2009 r.

Afgańskich Sił Bezpieczeństwa (ANSF), miała również pokazać nową perspektywę inicjatyw pokojowych. W Londynie prezydent H. Karzaj dość nieoczekiwanie zwrócił się do talibów z ofertą pokojową, wzbudzając kontrowersje określeniem rebeliantów mianem „rozczarowanych braci”. Również w czasie konferencji londyńskiej afgański prezydent zapowiedział powstanie narodowej reprezentacji politycznej w postaci instytucji zajmującej się rokowaniami z talibami, a także zwołanie w 2010 r. Wielkiej Dżirgi, rady ogólnofgańskiej, która miała usankcjonować nowe podejście polityczne do „rozczarowanych braci”. W swoim przemówieniu prezydent H. Karzaj ponownie zwrócił się do króla Arabii Saudyjskiej z prośbą o ułatwienie prowadzenia negocjacji z talibami. Podziękował również ONZ za rozpoczęcie rewizji „czarnej listy” liderów talibów i zdejmowanie sankcji z tych przedstawicieli ruchu, którzy mogliby udroźnić kanały komunikacyjne z liderami rebelii.

W wypowiedziach medialnych wokół konferencji londyńskiej pojawiły się nieoficjalne propozycje zwrócenia się do niższych rangą talibskich bojowników z propozycjami wypłaty wynagrodzenia za porzucenie broni (czyli oferty reintegracyjne) w odróżnieniu od sceptycznie ocenianych ofert rekonyliacyjnych (czyli rozmów z kierownictwem talibów). Społeczność międzynarodowa, nieco zaskoczona niespodziewanymi deklaracjami H. Karzaja, przydzieliła ok. 140 mln dolarów na programy włączające byłych bojowników do społeczeństwa – co ogłosił ówczesny brytyjski minister spraw zagranicznych David Milliband w imieniu delegatów na konferencję⁸.

Realizacją zapowiedzi prezydenta H. Karzaja było utworzenie Wysokiej Rady Pokoju, w rezultacie obrad Wielkiej Dżirgi Pokojowej w czerwcu 2010 r. Sama Dżirga przebiegała w Kabulu w dość dramatycznych okolicznościach, gdzie mimo zgromadzenia ok. 12 tys. funkcjonariuszy sił bezpieczeństwa, doszło do próby ataku na miejsce posiedzeń. Według władz afgańskich posiedzenie spełniło swoją funkcję, choć wiele wskazuje, że członkowie zgromadzenia zostali dobrani zgodnie z wolą prezydenta H. Karzaja, aby mógł on zaprezentować światowej opinii publicznej jedność wokół swoich inicjatyw pokojowych.

Przyjęty przez rząd na podstawie ustaleń Wielkiej Dżirgi Afgański Program Pokoju i Reintegracji (APRP) rozróżniał reintegrację, jako akt porzucenia walki przez pojedynczych bojowników pokojowo wracających do lokalnych społeczności oraz rekonyliację, gdzie całe grupy bojowników

⁸ \$140 Million Pledged for Afghan Reintegration Program, Voice of Afghanistan, 28 stycznia 2010 r., <http://www.m.voanews.com/a/111799.html> (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

poddawały się procesowi pokojowemu. Program ten niemalże od początku określany był jako wytwór przede wszystkim administracji H. Karzaja i jego własnych poglądów na negocjacje pokojowe. Z programem dyskutowali i najczęściej nie zgadzali się nań prominentni przedstawiciele legalnej opozycji (głównie Tadzycy): kontrkandydaci H. Karzaja w wyborach w 2009 r. dr Abdullah Abdullah, Younus Kanuni czy Amrullah Saleh, który swoją niezgodę na prowadzenie negocjacji przypisał utratą stanowiska szefa Narodowego Dyrektoriatu Bezpieczeństwa (NDS).

Program APRP miał za zadanie zwrócić się z ofertą pokojową do wszystkich poziomów zbrojnej opozycji w celu przywrócenia ich na łono miejscowych społeczności – głównie dzięki ofertom pracy oraz możliwości rozwoju zawodowego. Na lata 2010–2015 rząd afgański zakładał na ten cel budżet w wysokości ok. 750 mln dolarów⁹.

Instytucjonalną realizacją APRP była utworzona w październiku 2010 r. Wysoka Rada Pokoju (HPC), której kierowanie prezydent H. Karzaj powierzył wpływowemu liderowi stronnictw tadżyckich Barnahuddinowi Rabbaniemu, byłemu prezydentowi Afganistanu. HPC w dużej mierze składała się z zaufanych współpracowników H. Karzaja, zwłaszcza pochodzących z czasów wojny z Rosjanami komendantów polowych (jak Masum Stanakzai, sekretarz Rady). Skład Rady wzbudzał przede wszystkim wątpliwości przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego i obrońców praw kobiet, którzy podważali zdolności jej niektórych członków (również przewodniczącego B. Rabbaniego) do prowadzenia rozmów z talibami, którzy sami byli obciążeni oskarżeniami o zbrodnie popełnione w czasie wojny domowej w latach 1992–2001. Prominentnym przedstawicielem „zrekoncyliowanych” talibów w Radzie był Arsala Rehmani.

W początkowym okresie działalności HPC nie odnotowała większych sukcesów na polu negocjacji. Od początku postrzegana była zarówno jako ciało odzwierciedlające rozkład sił w otoczeniu Karzaja, jak i niezdolne do przewyciężenia niechęci politycznej do prowadzenia rozmów ze zbrojną opozycją. W HPC znaleźli się zwolennicy H. Karzaja, jego dawni patroni polityczni oraz grupa byłych komendantów polowych, często wywodzących się z Hezb-e-Islami. Do HPC nie weszli przedstawiciele legalnej opozycji, tacy jak dr Abdullah czy były spiker parlamentu Yunus Kanuni. Niestety w składzie Rady nie znalazło swojego przedstawicielstwa również szeroko

⁹ *Afghanistan: Towards 2014 and beyond*, Raport dla Zgromadzenia Parlamentarnego NATO, 22 listopada 2012 r., str. 10, <http://www.nato-pa.int/Default.asp?SHORTCUT=2923> (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

pojmowane społeczeństwo obywatelskie. O ile nieobecność legalnej opozycji można zrozumieć, gdyż jej liderzy tradycyjnie niechętni byli jakimkolwiek rozmowom politycznym z talibami, to nieobecność przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego wywołała zaniepokojenie, że zdobycze afgańskiej demokracji – wolność słowa, prawa kobiet oraz prawa edukacyjne – mogą zostać położone na szali w przypadku poważniejszych rozmów o wejściu talibów do przyszłego rządu.

Rzeczywiście, opublikowana na podstawie przecieku z HPC w październiku 2012 r. tzw. mapa drogowa negocjacji zawiera plany wciągnięcia przedstawicieli zbrojnej opozycji do struktur rządowych na stanowiska „niewybieralne” oraz do struktur siłowych (m.in. do Afgańskiej Policji Lokalnej, ALP). O ile dokument ten nie brzmi zbyt realistycznie i jego istnienie nie zostało oficjalnie potwierdzone przez HPC, dość dosadnie oddaje on sposób myślenia władz afgańskich o rekonyliacji: szybko i za każdą cenę doprowadzić do rozmów. Ten sposób myślenia został jawnie wyrażony w styczniu 2013 r. przez prezydenta H. Karzaja, który w czasie trójstronnego spotkania w Londynie (wraz z premierem Wielkiej Brytanii Davidem Cameronem i prezydentem Pakistanu Asifem Zardarim) przedstawił talibom horyzont 6-miesięcznego włączenia się do procesu pokojowego. Wspomniane wcześniej obawy i uzasadnione wątpliwości przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego co do pospiesznego procesu włączania przedstawicieli talibów do społeczeństwa za cenę rezygnacji z demokratycznych przywilejów znalazły głośny wyraz w opublikowanym w czasie II Konferencji w Bonn w grudniu 2011 r. przesłaniu, zdecydowanie podkreślającym, że wszelka rekonyliacja powinna być prowadzona w zgodzie z demokratycznym charakterem afgańskiej konstytucji, a prawa człowieka nie mogą być zakładnikiem pospiesznego procesu politycznego.

Ważnym składnikiem procesu APRP było złożenie części jego realizacji na władze gubernatorskie w afgańskich prowincjach. W każdej z 34 prowincji powstała lokalna Rada Pokoju, do zadań której należy skłanianie miejscowych talibów do ujawniania się, przekazywania broni i w konsekwencji powrotu na łono społeczeństwa. Mimo istnienia prowincjalnych szefów rad, finansowy aspekt przedsięwzięć reintegracyjnych leżał w rękach gubernatorów, którzy nie tylko zarządzali personelem rad pokojowych, ale również zarządzali finansami przeznaczonymi na wynagrodzenia dla talibów. Prowadziło to do częstych nadużyć i niepowodzenia części inicjatyw reintegracyjnych: „Większość ze 140 mln dolarów nie idzie tam gdzie powinno iść. Wielu donatorów obłożyło fundusze [wpłacane na APRP] wieloma zastrze-

żeniami i warunkami (...) Zatem ponad 50 proc. funduszy pozostaje niewykorzystana, a solidna część pozostałej części trafia w niewłaściwe ręce¹⁰.

W prowincji Ghazni¹¹, która w statystykach reintegracyjnych ISAF znajduje się na ostatnim miejscu (w 2012 r. nie „zreintegrowano” ani jednej osoby), dostrzec można typowe problemy związane z porzucaniem przemocy przez talibów: rodziny „zreintegrowanych” bojowników przekazują gubernatorowi listy gwarantujące, że nie wrócą do swojego procederu, następnie wypłacane są pieniądze (ok. 100 dolarów). Po miesiącu wytypowane osoby powinny zgłosić się po kolejne środki (ok. 200 dolarów), niemniej jednak w styczniu br. z szesnastu „zreintegrowanych” talibów taką próbę podjęło tylko trzech. Komisja prowincjonalnej HPC nie jest w stanie jednak zapotrzebować odpowiednich środków z Kabulu – przydzielone 8 tys. dolarów na projekty, które „reintegranci” mogliby realizować w swoich wioskach, nie są w praktyce osiągalne ze względu na biurokrację oraz brak zainteresowania sytuacją na prowincji w stolicy kraju. Komisja słabo współpracuje z miejscowymi służbami, wiele potencjalnych przypadków reintegracji okazuje się również sposobem na wyłudzenie pieniędzy przez różne szczeble urzędnicze. Podobne problemy dotyczą w zasadzie wszystkich prowincji, gdzie ambitny proces pokojowy mierzy się z afgańską praktyką.

Talibowie odpowiedzieli na zabiegi Wielkiej Rady Pokojowej serią zamachów wymierzonych w jej członków. Zginął były talibski członek Sekretariatu HPC Arsała Rehmani. Najpoważniejszym ciosem wymierzonym w Radę był jednak samobójczy zamach na jej szefa, byłego prezydenta Afganistanu, Barnahuddina Rabbaniego, we wrześniu 2011 r. Interesujące są okoliczności tego incydentu: zamachowiec, występujący jako przedstawiciel kierownictwa rebeliantów z Quetty i jako osobisty wysłannik mułły Omara, nie został dostatecznie dobrze zweryfikowany przez ochronę B. Rabbaniego, który pośpiesznie wracał z Teheranu w celu uczestniczenia w spotkaniu, które zakończyło się dla niego tragicznie. Podobny schemat zamachu wykorzystano również w czasie próby zabójstwa szefa tajnych służb afgańskich NDS, Asadullaha Khaleda, który przyjmował „wysłannika” podczas pośpiesznie zorganizowanego spotkania w jednym z lokali NDS w listopadzie 2012 r. Na szczęście w tym przypadku szef NDS przeżył i dochodzi do zdrowia w amerykańskim szpitalu Walter Reed. Oba zamachy posiadały jednak wspólne

¹⁰ *Talks about Talks: Toward a Political Settlement in Afghanistan*, „Asia Report 221”, International Crisis Group, 26 marca 2011 r., str. 21.

¹¹ Informacje własne, na podstawie rozmów z gubernatorem prowincji Ghazni, Musa Khanem, w listopadzie 2012 r.

cechy: zamachowiec występował jako „sprawdzony” wysłannik kierownictwa talibów, a przedstawicielom afgańskiego rządu tak bardzo zależało na spotkaniu, że zaniechali elementarnych środków bezpieczeństwa.

Ostatecznie można zauważyć, że próby negocjacji podejmowane przez strony konfliktu po 2010 r. były nieudane. Nie doszło do ani jednego aktu zawieszenia broni między walczącymi stronami, nie udało się również znaleźć płaszczyzny porozumienia. Wielu analityków ocenia podejmowane rozmowy jako „negocjacje na temat negocjacji”, a nie proces polityczny mogący doprowadzić do zawieszenia broni i wyłonienia reprezentacji politycznej. Talibowie poprzez serię zamachów na członków Wysokiej Rady Pokoju pokazywali również swoją niechęć do podejmowania negocjacji ze stronami, które, albo uznawali za słabe (rząd prezydenta H. Karzaja), albo za dążące do zakończenia konfliktu niezależnie od jego wyniku (jak NATO i USA).

Stanowisko talibów wobec negocjacji

W latach 2001–2012 talibowie sceptycznie reagowali na ogłaszane przez Zachód i afgański rząd próby negocjacji. O ile można zorientować się z nielicznych wypowiedzi kierownictwa ruchu, zawsze traktowali oni swoich potencjalnych partnerów z nieufnością i prezentowali stały program polityczny: „najpierw wycofanie NATO, proces pokojowy później”.

Polityczne cele talibów pozostają niezmiennie od momentu odnowienia ruchu w 2004 i 2005 r.: bezwarunkowe wycofanie sił NATO, przywrócenie IEA, niepodległość państwa oraz utrzymywanie przyjaznych oraz autonomicznych relacji ze światem. W ujawnionym w czerwcu 2009 r. wywiadzie z mułłą Abdulem Ghani „Beradarem”¹², numerem dwa w ówczesnym przywództwie rebelii, przekazał on obowiązującą linię polityczną ruchu: Islamski Emirat Afganistanu nie podejmuje żadnych negocjacji i doprowadzi konflikt do zwycięskiego końca.

Wypowiedzi mułły Abdula Salama Zaefafa, byłego ambasadora IEA w Pakistanie, wskazywały w 2010 r. na zasadniczy sprzeciw talibów wobec administracji prezydenta H. Karzaja: „Dlaczego mielibyśmy rozmawiać

¹² Wywiad ukazał się 23 czerwca 2009 r. na stronie talibów www.alemarah1.org, obecnie zablokowanej. Dostępny obecnie pod adresem: <http://www.hansdevreij.wordpress.com/2009/06/28/interview-met-mullah-beradar-de-2-van-de-taliban/> (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

z Karzajem? Kto to jest Karzaj?”¹³. Według A.S. Zaeefa, do stołu rozmów mogą zasiąść tylko dwie wiarygodne siły – USA i talibowie, a negocjacje mogą dotyczyć jedynie warunków opuszczenia kraju przez wojska NATO. W podobnych wypowiedziach ujawnia się charakterystyczna konsekwencja i determinacja rebelii.

Różnorodność posiadanych przez talibów środków politycznych pozwalała im po 2001 r. na ignorowanie wezwań do negocjacji, które z reguły postrzegali jako objawy słabości najeźdźców. Strategia zastraszania przedstawicieli władz w prowincjach oraz umiejętność zawierania sojuszy na niskim szczeblu powodowała, że systematycznie odzyskiwali teren swoich wpływów. Ich ofensywa została powstrzymana na okres wprowadzenia do Afganistanu wojsk w ramach *surge* w latach 2009–2012, niemniej w momencie opuszczenia prowincji i dystryktów przez wojska ISAF oraz przy niewielkiej zdolności afgańskich sił rządowych do utrzymania wojskowych osiągnięć *surge* talibowie umacniają swój stan posiadania i wpływy.

W przesłaniu wygłoszonym 28 sierpnia 2011 r. mułła Omar przyznał, że IEA prowadzi ograniczone rozmowy mające na celu wymianę jeńców, jednak nie można uznać ich za negocjacje pokojowe. W przesłaniu wskazał, że Emirat posiada środki negocjacyjne oraz pozycję polityczną do prowadzenia rozmów na własnych warunkach. W kolejnym przesłaniu z okazji zakończenia Ramadanu w sierpniu 2012 r. mułła Omar dokonał interesującego przesunięcia znaczenia słowa „negocjacje”. Podtrzymując stanowisko o bezwarunkowym wycofaniu sił ISAF jako warunku zakończenia wojny oraz potrzebie wprowadzenia „prawdziwego” systemu islamskiego w Afganistanie, wskazał jednocześnie, że „rozmowy” prowadzone będą po wyzwoleniu kraju jedynie z innymi grupami politycznymi, aby stworzyć system akceptowalny dla wszystkich mieszkańców kraju. Podkreślił przy tym, że te negocjacje nie będą prowadziły do uzyskania przez talibów dominacji politycznej oraz mają służyć przede wszystkim uniknięciu wojny domowej po wycofaniu ISAF.

Ponownie wskazał, że prowadzone w 2012 r. wstępne rozmowy służyły jedynie wymianie jeńców i zostały zawieszono z powodu nieuzyskania przychylnej postawy Amerykanów. Słowa te dotyczyły przede wszystkim losu amerykańskiego sierżanta Bowe’a Bergdahla, porwanego w czerwcu 2009 r. Jako jedyny żywy żołnierz ISAF w niewoli talibów pozostaje on kartą prze-

¹³ J. Northam, *Peace Talks with Taliban? Depends on Whom You Ask*, National Public Radio, 22 października 2010 r., <http://www.npr.org/templates/story/story.php?storyId=130733325> (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

targową w przyszłych negocjacjach, które mogą doprowadzić do zwolnienia niektórych bojowników przetrzymywanych w amerykańskich i afgańskich więzieniach. Los tego żołnierza jest silnie związany z powodzeniem najważniejszej obecnie inicjatywy pokojowej – otwarcia biura politycznego w Katarze.

Biuro talibów w Katarze: ostatnia szansa na sukces?¹⁴

Uwerturą do obecnego etapu procesu pokojowego, związanego z biurem talibów w Katarze, była sprawa fałszywego „mułły Akhtara Mansoura”. W 2010 r. ujawniono, że władze afgańskie przy wydatnej pomocy finansowej i logistycznej ISAF prowadziły kilkumiesięczne rozmowy z człowiekiem podającym się za jednego z najbardziej prominentnych członków ruchu talibów. Rzekomy „mułła Mansour” przewożony był do Kabulu śmigłowcami ISAF i zachęcany znacznymi środkami finansowymi do dalszych kontaktów¹⁵.

Powodująca tego rodzaju działania chęć do podjęcia rozmów pokojowych powodowana jest przede wszystkim wizją roku 2014, w której wycofujące się NATO pozostawia Afganistan w samym środku ostrej kampanii wyborczej, z niejasną perspektywą ekonomiczną oraz bez solidnej platformy porozumienia politycznego między walczącymi stronami.

Obecnie szansą na zbudowanie takiej platformy jest już wyłącznie „biuro talibów w Katarze”, nieformalne przedstawicielstwo ruchu uruchomione w Dosze na przełomie 2012/2013 r. w wyniku zabiegów amerykańskiej dyplomacji, zgody rządu katarskiego oraz woli IEA do uzyskania kontaktu ze społecznością międzynarodową. Ujawniając w styczniu 2012 r. swoją wolę otwarcia przedstawicielstwa dyplomatycznego talibowie jednocześnie silnie akcentowali, że porozumienie jest możliwe wyłącznie między USA i koalicją a prawowitą reprezentacją Islamskiego Emiratu Afganistanu¹⁶. Po raz kolejny wskazali, że środkiem budowy zaufania będzie wymiana jeńców. Podejmując wysiłki negocjacyjne Amerykanie wskazywali na główny warunek: talibowie muszą zerwać związki z Al-Kaidą i uznać konstytucję

¹⁴ Artykuł został złożony do redakcji przed oficjalnym otwarciem biura talibów w Katarze.

¹⁵ *Taliban leader „dupes Nato negotiators”*, „The Guardian”, 23 listopada 2010 r.

¹⁶ *Statement of Islamic Emirate of Afghanistan regarding negotiations*, Voice of Jihad, 3 stycznia 2012 r., <http://www.shahamat-english.com/index.php/paighamoon/28835-statement-of-islamic-emirate-of-afghanistan-regarding-negotiations> (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

Afganistanu¹⁷. Ponadto amerykańskie władze wskazywały, że rozważą zwolnienie tych więźniów talibskich, których wskażą władze afgańskie. Takie stanowisko można odczytać jako próbę włączenia do negocjacji na ówczesnym etapie prezydenta H. Karzaja, który obawiał się, że zostanie wykluczony z procesu pokojowego. Sygnałem, że afgański prezydent czuje się zaniepokojony rozwojem sytuacji w Katarze było odwołanie stamtąd w grudniu 2011 r. afgańskiego ambasadora w proteście przeciwko nieinformowaniu rządu afgańskiego o katarskich planach zaproszenia talibów do Dohy.

15 marca 2012 r. w kolejnym oświadczeniu talibowie ogłosili zawieszenie rozmów w sprawie biura w Katarze, stwierdzając, że strona amerykańska nie dotrzymała warunków porozumienia, jakim były: wyłączne kontakty między USA a talibami oraz program wymiany więźniów. Nieoficjalnie wskazywali również na fakt ujawnienia nazwiska Tayiba Aghi, zaufanego sekretarza mułły Omara, którego udział w przedsięwzięciu miał pozostać tajemnicą, aby nie podnosić rangi negocjacji do czasu osiągnięcia pierwszych rezultatów – wymiany jeńców. Jednocześnie w innych oświadczeniach talibowie energicznie zaprzeczali istnieniu kontaktów z afgańskimi władzami, rzekomo mających miejsce w Arabii Saudyjskiej. W kwietniu 2012 r. proces pokojowy kanałem katarskim został uznany za martwy. Jednocześnie administracja prezydenta H. Karzaja w drugiej połowie 2012 r. intensywnie zabiegała o odnowienie tego kanału, tym razem na innych warunkach, to jest jako kanału kontaktów pomiędzy rządem a talibami.

Sygnałami wskazującymi, że kanał katarski może zostać odnowiony, było pojawienie się na konferencji w Tokio przedstawicieli talibów (sędziego Din Mohammada, reprezentującego biuro polityczne ruchu), pojawianie się talibów wraz z przedstawicielami legalnej opozycji afgańskiej na konferencji w podparyskim Chantilly oraz przesłanie mułły Omara z okazji zakończenia Ramadanu w sierpniu 2012 r. Przesłanie to daje nadzieję na przyjęcie przez talibów nieco łagodniejszej postawy w zakresie możliwości zdobycia władzy w Afganistanie bez użycia przemocy. W przesłaniu tym mułła Omar ponownie wskazuje, że celem ruchu, poza byciem siłą wojskową, jest uzyskanie pozycji politycznej. Również strona amerykańska sygnalizowała, że początkowa oferta wymiany jeńców może zostać rozszerzona o przekazanie ich do Kataru, który powinien zagwarantować, że nie powrócą oni do walki¹⁸.

¹⁷ *Hillary Clinton says door still open for Taliban talks*, AFP, 21 marca 2012 r.

¹⁸ Przesłuchanie Jamesa Clappera, dyrektora narodowego wywiadu, przed Komisją Senatu USA do spraw Wywiadu, 31 stycznia 2012 r., <http://www.dia.mil/public-affairs/testimonies/2012-01-31.html> (dostęp: 30 kwietnia 2013 r.).

Jednocześnie optymistyczne sygnały były równoważone przez działania talibów, kontynuujących akcje zbrojne i zamachy. Jednym z najnowszych przypadków, kiedy idea negocjacji została zdyskredytowana przez talibów, jest opisany wcześniej samobójczy atak na szefa afgańskich służb specjalnych, Asadullaha Khaleda, przeprowadzony w listopadzie 2012 r. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku zamachu na prezydenta Rabbaniego, zamachowiec również podawał się za wysłannika rebeliantów. Użyte drastyczne metody zamachu wzbudziły dodatkowy niepokój oraz pytania kabulskiego *establishmentu* o szanse na jakiegokolwiek porozumienie z ludźmi stosującymi tak barbarzyńskie metody.

Zakończenie: sprzeczne tendencje

Idea negocjacji z talibami zawiera w sobie sprzeczności powodowane kilkoma wizjami przyszłości Afganistanu:

- a) celem Zachodu jest zapewnienie spokoju w Afganistanie przynajmniej na kilka lat po wycofaniu ISAF, nawet jeśli ten spokój miałaby zapewniać dysfunkcyjna w jego ocenie ekipa rządowa, która przejmie władzę po prezydencie H. Karzaju;
- b) celem talibów nie jest pokonanie wycofującego się ISAF, ale przede wszystkim odsunięcie ekipy H. Karzaja, która być może utrzyma władzę po wyborach w 2014 r. i przywrócenie emiratu, który tym razem będzie cieszył się szerszym niż poprzednio uznaniem, również międzynarodowym;
- c) celem ekipy H. Karzaja jest utrzymanie władzy na bazie pobudzonego politycznie żywiołu pasztuńskiego, sięgającego poza granicę („linię Duranda”) z Pakistanem;
- d) celem polityków z północnej części kraju jest niedopuszczenie do powrotu dominacji talibsko-pasztuńskiej i uchronienie swojego kondominium przed wojną domową;
- e) cel Pakistanu pozostaje niezmienny i jest nim ochrona i promocja afgańskich talibów i utrzymanie w Kabulu po 2014 r. rządu, który nie będzie w stanie zrealizować pasztuńskiej ambicji przyłączenia prowincji NWFP/Pakhtunkhwa do „Wielkiego Afganistanu” oraz będzie powstrzymywał ekspansję interesów hinduskich poza zachodnią granicą Pakistanu.

Wśród tych sprzecznych celów przed końcem 2014 r. nie ma wiele miejsca na prowadzenie dających nadzieję na sukces negocjacji politycznych, gdyż wszystkie zainteresowane afgańskie stronnictwa zdają sobie sprawę, że czas rozstrzygnięć nastąpi po wycofaniu sił militarnych Zachodu – a dalsza zachodnia obecność finansowa (efekt zobowiązań podjętych na konferencjach w Tokio i Londynie) będzie sprzyjała porozumieniu i możliwości pomocy podziału płynącej do Afganistanu. Wydaje się przy tym, że talibowie zdają sobie sprawę ze wzrastającej sprawności afgańskich władz i z faktu, że będą z nimi konkurować zarówno militarnie (trudne przy wsparciu USA i NATO dla rządu po 2014 r.), ale również w zakresie zdobywania popularności wśród afgańskiego społeczeństwa. Aby myśleć o zdobyciu realnego poparcia po 2014 r., potrzebnego do zdobycia i utrzymania władzy, talibowie muszą więcej uwagi poświęcić organizacji życia społecznego i świadczeniu usług, których nie dostarczą lokalne władze w prowincjach: poczucia sprawiedliwości, zabezpieczenia własności, itd. Obok środków militarnych muszą zatem zaproponować agendę spajającą społeczeństwo i kładącą silniejszy niż dotychczas nacisk na aspekt polityczny. Kiedy obejmowali władzę w 1996 r., ich ruch był reakcją na okrucieństwo i anarchię wojny domowej, po roku 2014 muszą zatem zaistnieć takie okoliczności w Afganistanie, na które talibowie mieliby społeczną i polityczną odpowiedź.

Obecnie – z perspektywy afgańskiej – naturalny proces pokojowy zakłócany jest przez obecność międzynarodową, przedstawiającą własne wizje i wyobrażenia o rozwoju Afganistanu. Przedstawiciele dyplomacji krajów NATO w okresie do 2012 r. chcieliby powierzyć afgańskim władzom prowadzenie takich negocjacji z talibami, które nie naruszyłyby osiągnięć Sojuszu w tym państwie i gwarantowałyby, że w przyszłości nie zaistnieją warunki sprzyjające powrotowi organizacji posługujących się szyldem Al-Kaidy. Dopuszczenie talibów do władzy, mimo że rozważane przez USA i NATO, wydaje się mało prawdopodobne również z psychologicznego punktu widzenia: oto Zachód miałby wspierać finansowo państwo, w którym z rąk talibów poległo ponad 3 tys. zagranicznych żołnierzy i cywilów, a teraz ci sami talibowie mieliby zasiadać w rządzie, na fotelach gubernatorów lub zajmować stanowiska w armii.

Dla rządu Afganistanu negocjacje z talibami przedstawiają również olbrzymi problem polityczny. Pod pewnymi względami rebelię można również dobrze przedstawić jako spór wewnętrzny dwóch zasadniczych linii pasztuńskich: południowych Durranich (reprezentowanych m.in. przez H. Karzaję) oraz wschodnich Ghilzai (z których wywodzi się większość przywódców re-

belii). W takim ujęciu odnawia się stara waśń o rządy nad „pasztuńską duszą” i jednocześnie spór o to, kto będzie rządził państwem (bo, że rządzą nim głównie Pasztuni, wydaje się im oczywiste). Talibowie w oświadczeniach wielokrotnie akcentowali konieczność wewnętrznych negocjacji z partiami afgańskimi, zwłaszcza niepasztuńskimi, ale zawsze kwestionowali legitymację i wiarygodność rządów środowiska H. Karzaja. Dlatego też środowisko rządzące obecnie Afganistanem obawia się wyłączenia z procesu negocjacyjnego i utraty kontroli nad kanałami komunikacji.

Przyczyna spodziewanego braku politycznego rozwiązania przed końcem 2014 r. leży również w utraconej szansie w Afganistanie. Około 2008 r., przed wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi, istniała szansa na dokonanie reform politycznych, które byłyby w stanie zmienić system władzy w Afganistanie, a także wyłonić reprezentację parlamentarną i rządową, zdolną do stawienia czoła sile politycznej tak spójnej i konsekwentnej, jaką są talibowie. Tylko reforma polityczna idąca w kierunku podziału władzy w Afganistanie (np. przez wprowadzenie systemu parlamentarnego i partyjnego) byłaby w stanie wyłonić zrównoważoną reprezentację negocjacyjną, niekojarzoną tak jednoznacznie ze środowiskiem H. Karzaja, jak ma to miejsce obecnie. Historia Afganistanu pokazuje, że ważniejszy był raczej udział we władzy niż posiadanie władzy absolutnej. Obecnie liczne środowiska czują się wyłączone z procesu rządzenia krajem i udziału w zyskach, zatem kontestują zarówno sposób prowadzenia negocjacji przez władze w Kabulu, jak i możliwość przejęcia pełni władzy przez talibów.

Oprócz braku doraźnych korzyści z dotychczasowego procesu pokojowego, a także uświadomienia jego pozorności i nietrwałości, afgańskie społeczeństwo odczuwa wyraźny niepokój związany z niepewnością sytuacji po 2014 r. Proces negocjacji z talibami nie pokazał dotychczas, jakie będą szczegóły ich uczestnictwa w rządach (lub rządów samodzielnych) po 2014 r. Dotychczasowe rozmowy nie pokazały czy talibowie zmienili się od czasów Islamskiego Emiratu i trudno przewidzieć, jak odnajdą się oni w zmienionej sytuacji w Afganistanie i na świecie po przystąpieniu do władzy. Panuje przy tym powszechna opinia, że jakaś forma ich współdziałania we władzy musi nastąpić, inaczej trwać będzie rebelia, której skali i siły przy nieobecności ISAF nikt nie powinien lekceważyć, pokładając ufność w transformację afgańskich sił rządowych.

To właśnie niepewność przyszłości procesu politycznego jest obecnie największym zagrożeniem zarówno dla społeczeństwa afgańskiego, jak i dla dziedzictwa kolejnej „wielkiej gry” Zachodu w Afganistanie.

